



Misje Saleszjańskie



Siostry salezjanki

W MOSKWIE

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej
Dorota Pośpiech
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Cud wciąż trwa

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

Osiem błogosławieństw w Moskwie

S. Grażyna Sikora FMA

14-17

Adopcja na Odległość

Wasza pomoc jest bardzo cenna

Ks. Artur Bartol SDB

18-21

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco **Bolesne historie**

Anna Błaszczak MWDB (Kazachstan)

Najcenniejszy dar

Agnieszka Malinowska MWDB (Zambia)

22-23

Duchowość salezjańska

Oratorium – przestrzeń miłości/spotkania/bycia

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

24-27

Projekty misyjne

28-30

Jubileusze misjonarzy

31

Ogłoszenia



@misjesalezjanie

SERDECZNA PROŚBA DO WSZYSTKICH

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Z ubiegłym numerem naszego czasopisma wysłałem list, w którym zwracałem się osobiście do Darczyńców, informując ich o zmianach w regulacjach prawnych dotyczących ochrony danych osobowych. Wszyscy jesteśmy zgodni, że nasze dane osobowe wymagają szczególnej ochrony.

Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie stara się stanąć na wysokości zadania i sprostać wyzwaniom. 25 maja br. wchodzi w życie Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego, które stawia nam nowe wymogi. Podchodzimy do tematu rzetelnie, zgodnie z prawem i w sposób możliwie przejrzysty dla osób, których dane dotyczą.

Dane osobowe są informacjami, jakie wraz z darowiznami wpływają do naszego Ośrodka. Jest to zazwyczaj imię i nazwisko Darczyńcy, adres, numer identyfikacyjny itp. Przetwarzając podane nam przez Darczyńców dane, możemy np. wysłać podziękowanie, sprawozdanie o przeznaczeniu darowizny, informacji dotyczącą miejsca i czasu odprawienia zamówionej intencji mszalnej itp. Dodatkowo, jeśli Darczyńcy wyrażają taką zgodę, możemy wysłać także materiały misyjne, jak niniejsze czasopismo, kalendarz bądź filmy misyjne. Jest to nic innego jak przetwarzanie danych.

Na niektóre z czynności wchodzących w zakres naszej działalności statutowej (jak np. wysyłanie materiałów misyjnych) musimy mieć Państwa zgodę.

W związku z powyższym w ostatnim liście uprzedzałem, że w odrębnej przesyłce wysłamy kwestionariusz do wypełnienia, który miał zawierać aż dziewięć zgód, ze względu na prowadzoną przez nas działalność. Udało nam się to jednak uprościć. Kwestionariusz, który załączamy do tego numeru czasopisma, zawiera trzy zgody:

1. na wysyłanie materiałów misyjnych

(czasopismo „Misje Salezjańskie”, kalendarz misyjny, filmy o tematyce misyjnej) tradycyjną drogą pocztową;



2. na wysyłanie materiałów misyjnych

(czasopismo „Misje Salezjańskie”) pocztą elektroniczną;



3. na otrzymywanie newslettera

pocztą elektroniczną.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

W związku z powyższym, jeśli wyrażają Państwo chęć otrzymywania materiałów misyjnych i/lub newslettera, zwracam się do Państwa z uprzejmą prośbą o poświęcenie kilku chwil i wypełnienie kwestionariusza – podpisanie imieniem i nazwiskiem oraz odesłanie go nam w załączonych kopertach już zaadresowanych do naszego Ośrodka. Wyrażenie przez Państwa powyższych zgód pozwoli nam na pozostanie z Państwem w kontakcie i bieżące informowanie o naszej działalności, nowych projektach, ważnych wydarzeniach z życia Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego.

Z góry serdecznie dziękuję za zrozumienie, włożony trud i poświęcony czas. W ten sposób będziemy mogli nadal tworzyć Misyjną Rodzinę Salezjańską.

Ks. Jacek Zdzieborski

Na moim biurku leży list,
napisany dużymi
i wyraźnymi literami
i dołączona do niego ofiara,
która była dla mnie wspaniałą
i wzruszającą niespodzianką.

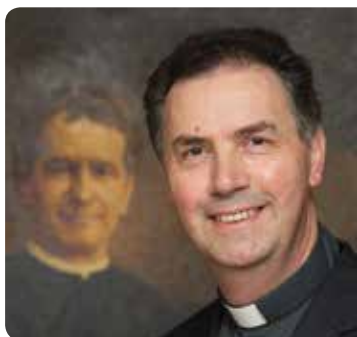
Ewangelia jest żywa. Zawsze. **Może się więc zdarzyć, że w naszym codziennym życiu przeżyjemy jakąś konkretną stronicę ewangeliczną.** Osobiście wiele razy doświadczyłem piękna jednej z najbardziej czarujących stronic Ewangelii, na której Jezus chwali biedną wdowę wrzucającą do skarbony w świątyni wszystko, co ma na swoje utrzymanie. W oczach Boga była to całkowita ofiara. Ostatnia taka sytuacja przydarzyła mi się, kiedy wróciłem z Dni Duchowości Rodziny Salezjańskiej na Valdocco w Turynie.

Na biurku znalazłem list. Pochodził z małego francuskiego miasteczka. Napisała do mnie pewna starsza pani, 92 lata, włoska emigrantka, niedawno owdowiała żona i matka rodziny. Co odróżniało ten list od setek podobnych listów, które przychodzą każdego dnia? Duże i wyraźne litery pisane odręcznie wskazywały na niezwykłość nadawcy. Do listu dołączona była ofiara dla ubogich z dowolnej salezjańskiej placówki misyjnej.

CUD wciąż trwa

W sumie nie było w tym nic wyjątkowego zważywszy, że wiele osób wysyła swoje skromne datki na rzecz najbiedniejszych. **Tym, co wyróżniało ten wyjątkowy gest, był dołączony dar.** Był on bardzo osobisty i miał wielką wartość sentymentalną. Autorka listu ofiarowała ubogim obrączki, swoje i swojego zmarłego męża, oraz srebrne pudełeczko, w którym podczas choroby przynoszona była do domu Najświętsza Eucharystia. Byłem głęboko wzruszony. Czytałem list kilka razy i kontemplowałem dwie obrączki, pokorny i cenny znak miłości dwojga ludzi.

Obiecałem sobie, że osobiście przekazę ten dar, zamieniony na pieniądze, na jedną z naszych najbiedniejszych misji. Będzie przeznaczony na podstawowe potrzeby najuboższych rodzin i na edukację jednej z dziewczynek, aż do zapewnienia jej godnej i szczęśliwej przyszłości. Wierzę, że autorka listu jako kobieta, byłaby szczęśliwa wiedząc, że symbole jej miłości zamieniły się w możliwość lepszej przyszłości dla ubogiej dziewczynki.



Ks. Ángel Fernández Artime SDB



WRESZCIE „DOBRA NOWINA”

Wszyscy jesteśmy zszokowani codziennymi wiadomościami o naszym globalnym społeczeństwie. Niepokojące jest, jak łatwo przywykliśmy do śmierci: śmierci natury, niszczonej przez zanieczyszczenia przemysłowe; śmierci na ulicach; śmierci w wyniku przemocy; śmierci nienarodzonych; śmierci dusz. Z jaką obojętnością słuchamy przerażających liczb, które mówią nam o śmierci milionów głodnych ludzi na świecie. Z jaką pasywnością patrzymy na milczącą, ale skuteczną i stałą przemoc niesprawiedliwych struktur, które pogrążają słabych.

I pomyślałem: dlaczego gest wdowy – autorki listu, tak głęboko ludzki i bogaty w prawdziwe uczucia wobec innych, nie może być dobrą nowiną? **Jej dyskretny list jest naprawdę wielką „dobrą nowiną”.**

Pisarz Alessandro d’Avenia opowiada historię dziecka, które narysowało w szkole gwiazdzone niebo. Nauczycielka zapytała chłopca: „Z czego są zrobione gwiazdy?”. „Ze światła” – odpowiedziało dziecko, nie rozumiejąc nawet, co mówi. „A dlaczego?” – kontynuowała nauczycielka. Chłopczyk spojrzał na mamę, szukając odpowiedzi. „Dlaczego, Andrea?” – cicho zapytała synka mama. „Bo Ziemia jest pełna ciemności”.

Jeśli ten świat jest pełen ludzi, którzy „żyją w ciemności”, to francuska wdowa zapaliła promyk światła. Jestem pewien, że i wy, tak jak ja, jesteście szczęśliwi z tego powodu.

Kiedy w 1991 roku
zaistniała możliwość
pracy ewangelizacyjnej
na Wschodzie
siostry salezjanki
nie zawahały się.

Jako jedne z pierwszych
pojechały do Moskwy.

Dzisiaj mają tam
dwie wspólnoty,
w których pracuje
osiem sióstr Polek.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości...

Siostra Gabriela Rohde od trzech lat jest przełożoną wizytatorii sióstr salezjanek na Wschodzie, która obejmuje Rosję, Białoruś, Ukrainę i Gruzję. To struktura trochę mniejsza od prowincji. Ale zróżnicowana jak niewiele na świecie. Cztery kraje, trzy obrządku religijne, 24 siostry, osiem wspólnot i niewiarygodne odległości pomiędzy nimi. Np. z Moskwy do stolicy Gruzji, Tbilisi jest 2.495 kilometrów, a ze Smorgonia na Białorusi do Tbilisi 2.529 kilometrów. Siostra Gabriela systematycznie odwiedza wszystkie wspólnoty. Większość podróży odbywa samolotem. Słucha sióstr i ludzi, rozmawia, razem się modli, poznaje potrzeby i oczekiwania, zwłaszcza dzieci i młodzieży. I często spotyka tych, którzy cierpią, także prześladowania dla sprawiedliwości. Różne, może nie krwawe, ale codzienne, boleśnie doskwierające. Czasem wydają się one być bezowocne, syzyfowe, ale jednak podejmowane wytrwale przynoszą małe światło w tunelu. Bo przecież każde cierpienie i każde prześladowanie kiedyś się skończy i wyda dobre owoce dla tych, co będą po nas. Siostra Gabriela już nieraz tego doświadczyła. Zarówno na Białorusi, jak i na Ukrainie, gdzie pracowała wcześniej. Ale zwłaszcza w Gruzji, gdzie jako jedna z pierwszych rozpoczynała pracę w Turtzkhu, zagubionej wiosce, wśród Ormian żyjących w górach Kaukazu. „Te ziemie są obficie przesiąknięte krwią męczenników za wiarę. I bardzo potrzebują świadków Boga”, mówi ze wzruszeniem misjonarka.





Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...

„Zazdrościłam misjonarzom i misjonarkom świętą zazdrością, że z misyjnym entuzjazmem głoszą Chrystusa na krańcach świata”, tak o swoim powołaniu misyjnym mówi

siostra Teresa Szewc. Dzisiaj jest sekretarką wizytatorii Matki Boga na Wschodzie.

W 1992 roku była jedną z trzech pierwszych sióstr, które otwierały wspólnotę we Lwowie. Wspólnotę szczególną, bo podejmującą posługę w obrządku greckokatolickim. Wśród ludności, która po wielu latach komunizmu i planowego ateizmu wciąż łaknęła i pragnęła sprawiedliwości, nie tylko tej ludzkiej i społecznej, ale przede wszystkim tej autentycznej, opartej na Bogu i wartościach chrześcijańskich. Po czterech latach pięknej pracy we Lwowie, siostra Teresa została posłana do Rosji, do Moskwy.

I tam pozostała do dzisiaj. Przyjechała na nowe miejsce swojej pracy apostołskiej kilka miesięcy po wytrwałym i zwycięskim „boju” moskiewskiej garstki katolików o odzyskanie katedry, zamienionej na kilkupiętrowy budynek, w którym mieściły się zakłady produkcyjne, warsztaty mechaniczne, drukarnia i biura. Wtedy, w latach dziewięćdziesiątych, poznała w Moskwie wielu ludzi, którzy przez całe swoje życie w tym trudnym kraju nie przestali łaknąć i pragnąć sprawiedliwości. Wielu z nich miało polskie korzenie, niektórzy już słabo mówili po polsku, ale modlili się tylko w polskim języku. To oni, wraz z odważnymi kapłanami i siostrami z Polski, są

BŁOGOSŁAWIEŃSTW

W M O S K W I E

kamieniem węgielnym dzisiejszego Kościoła katolickiego w Moskwie, który jest młody i świeży, który swoim świadectwem wciąż porusza i pociąga. Dzisiaj siostra Teresa przygotowuje do sakramentów świętych dzieci swoich byłych wychowanków.



Błogosławieni ubodzy w duchu...

Był 6 sierpnia 2003 roku, święto Przemienienia Pańskiego. Tego dnia zmieniał się całkowicie dotychczasowe życie **siostry Ireny Koch**. Z Połczyna Zdroju, gdzie była dyrektorką wspólnoty, wyjeżdżała na Ukrainę, do Lwowa. „Odczytałam to jako znak od Pana Boga. Czułam, że mam intensywniej wpatrywać się w Chrystusa i od Niego czerpać siły do mojej przemiany”, mówi z uśmiechem siostra Irena. Przez pięć lat posługi we Lwowie była i przełożoną wspólnoty, i ekonomką, i katechetką, i budowniczą, gdy siostry rozbudowywały dom celem otwarcia małego internatu dla dziewcząt z ubogich rodzin. We Lwowie zetknęła się z wielorakim ubóstwem, spychającym ludzi w nędzę i odbierającym im godność. Ale jednocześnie dotknęła piękna ludzi ubogich w duchu. Mających niewiele, ale szlachetnych, autentycznych, duchowo bogatych. W 2008 roku siostra Irena zegnała piękny Lwów. Odtąd jej miejscem na ziemi jest Moskwa. Już dziesiąty rok pełni obowiązki ekonomki całej wizytatorii. Nie-

którzy mówią o niej: „Trzyma kasę”. Niewiele jednak ma do trzymania, bo każda wspólnota wizytatorii żyje naprawdę ubogo i utrzymuje się z pomocy dobrodziejów, w większości z Polski. To materialne ubóstwo jest także błogosławieństwem, bo każe codziennie na nowo ufać Bożej Opatrzności i świętemu Józefowi. Ufać bez granic, być szczęśliwym z tego niewiele, co się ma i cieszyć się, bo przecież do takich należy królestwo niebieskie.



Materialne ubóstwo jest także
błogosławieństwem, bo każe codziennie
na nowo ufać Bożej Opatrzności
i świętemu Józefowi.



Błogosławieni cisi...

Siostra Dorota Worsowicz dobrze pamięta październik 1993 roku. W tym różańcowym i misyjnym miesiącu miały miejsce dwa bardzo znaczące wydarzenia w jej życiu: 3 października złożyła wieczyste śluby zakonne, a pod koniec miesiąca wyjeżdżała na misję, na Madagaskar. Z entuzjazmem powitała Czerwoną Wyspę, jak wierzyła, swoją

nową ojczyznę na zawsze. Wytrwale uczyła się języka malgaskiego. Na misji sióstr salezjanek w Ivato powierzono jej odpowiedzialność za 3-letnią szkołę kroju i szycia. Szybko zaprzyjaźniła się z wychowankami. I równie szybko przekonała się, że Boże plany są często „dziwne” i po ludzku niezrozumiałe. W ciągu dwóch lat przeszła dwie malarie i żółtaczkę, które mocno odbiły się na jej zdrowiu. Po dwóch latach życia pośród Malgaszów musiała wrócić do Polski. Uczyła się bezwarunkowej akceptacji Bożych planów. Znała na pamięć Jezusowe błogosławieństwa, m.in. „błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię”. Wiedziała, że jej ziemią nie będzie już Madagaskar, ale zaufała Bogu. We wrześniu 1999 roku ponownie opuszczała Polskę. Tym razem miejscem jej przeznaczenia była stolica Gruzji, Tbilisi. Najpierw pracowała w Nuncjaturze Apostolskiej, a potem w domu dziecka prowadzonym przez Caritas. Po sześciu „gruzińskich” latach wyjechała do Odessy na Ukrainie, do pracy jako katechetka, a po roku została posłana do Moskwy i posługiwała w zakrystii. Obecnie pracuje w archiwum parafii katedralnej, jest ekonomką we wspólnocie i pomaga, gdzie się da. Błogosławieni cisi.



Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...

„Kto by pomyślał, że pod wieczór mojego życia pojawi się jeszcze jakieś nowe Boże wezwanie”, tak mówi o sobie **siostra Maria Tyll**. Kiedy w 2002 roku wyjeżdżała z Polski do Odessy na Ukrainie, miała 51 lat. Jechała tylko na krótkie zastępstwo, na 2-3 miesiące. Była wtedy na rekonwalescencji po chorobie i szpitalu, i nie miała określonego zajęcia. Ot, miała się kurować, by potem wrócić do obowiązku katechetki, którą była przez długie lata. Ceniona, doświadczona, lubiana przez dzieci i młodzież. A tu taka niespodzianka. Spakowała się w małą walizkę, spraw-

dziła na mapie, gdzie leży Odessa i wsiadła w pociąg. Był listopad, spadł już śnieg. Gdy zajechała na miejsce nikt na nią nie czekał. Była przerażona. Po dłuższej chwili na stację wpadły siostry. Przyjechały z kierowcą wielkim samochodem, bo wszyscy byli przekonani, że będzie miała wielkie bagaże, bo przecież przyjedzie na stałe. Szybko włączyła się w prace powierzone wspólnocie w katedrze odeskiej. Katechizowała, robiła dekoracje w kościele, zainicjowała grupę czcicieli Maryi Wspomożycielki ADMA. Jej misja na Ukrainie przedłużyła się ostatecznie do siedmiu lat. Po kilku miesiącach pobytu w Odessie powstała wizytatoria Europy Wschodniej i Gruzji. Każda z sióstr pracujących w Rosji, na Ukrainie, na Białorusi i w Gruzji miała zadeklarować, czy tam zostaje, czy wraca do Polski. Siostra Maria została. Potem pracowała we Lwowie na Ukrainie i w Smorgoniu na Białorusi. Od sierpnia 2017 roku jest dyrektorką wspólnoty sióstr przy katedrze w Moskwie, katechetką i animatorką kilku grup Żywego Różańca.



Błogosławieni miłośnierni...

„Podania nie napiszę, ale jeśli będzie taka wola Boża, nie powiem nie”. Tak **siostra Teresa Matyja** odpowiedziała przełożonej, gdy ta zapytała, czy byłaby gotowa wyjechać do pracy na Wschodzie. „I Pan Bóg wziął mnie za słowo”, puentuje. Dokładnie rok po złożeniu ślubów wieczystych jechała do Odessy na Ukrainie. Nie był to wyjazd turystyczny, do kurortu nad Morzem Czarnym, ale początek ewangelizacji w potrzebującym Boga portowym mieście. Do kościoła garnęła się zaledwie garstka wiernych, ale miłości miłosiernej potrzebowali wszyscy, młodzi i starzy, wierzący i ateści, życzliwi i niechętni. Przez 10 lat siostra Teresa była dla nich świadkiem wiary. Potem na pięć lat została Wschód. Podjęła studia – trzy lata w Polsce i dwa lata w Rzymie. Gdy wróciła do wizytatorii jej nowym miejscem przeznaczenia była stolica Gruzji – Tbilisi. W tym



Do kościoła garnęła się
zaledwie garstka wiernych, ale miłości
miłosiernej potrzebowali wszyscy,
młodzi i starzy, wierzący i ateści.

liczącym ponad milion mieszkańców mieście siostry mają dom w najbiedniejszej dzielnicy. Dzięki odwadze i determinacji siostry Teresy w domu powstało przedszkole, a właściwie centrum edukacyjne, bo przedszkola siostry nie mogą zarejestrować. Początkowo była to sześćosobowa grupka maluchów z katolickich rodzin. Obecnie w przedszkolu jest ponad 40 dzieci, większość z rodzin prawosławnych. Każdy dzień w Gruzji był dla siostry Teresy świadectwem miłosierdzia, konkretnej bezinteresownej pomocy ludziom, którym trzeba było podać rękę, wysłuchać, odwiedzić, obdarzyć zaufaniem, zapewnić o modlitwie. Od września 2014 roku siostra Teresa pracuje w Moskwie.

Jest zakrystianką w katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP a od kilku miesięcy także katechizuje prawie sto osób dorosłych, które przygotowują się do przyłączenia do Kościoła katolickiego. Wśród nich jest kilku katolików, którzy odnaleźli się po latach nieobecności w Kościele i przygotowują się do przyjęcia sakramentu pojednania i Eucharystii.



Coś pchało mnie do dania z siebie więcej i więcej, i to ludziom spragnionym Boga, którym nie było dane zaspokoić tego pragnienia.



Błogostawieni czystego serca...

Siostra Wioletta Wróbel przez 13 lat pracowała z dziećmi i młodzieżą w różnych domach sióstr salezjanek w Polsce. Uzdolniona muzycznie, zawsze uśmiechnięta, trochę szalona, wszędzie szybko nawiązywała kontakty z innymi. Była cała dla dzieci i młodzieży, jak ksiądz Bosko i matka Mazzarello. Widziała Boga w czystych oczach i sercach swoich wychowanków. I było jej z nimi bardzo dobrze. Coraz częściej jednak pojawiał się w jej sercu jakiś niepokój, który zamieniał się w przynaglające pragnienie. „Uświadomiłam sobie, że polskie dzieci

i młodzież miały, mają i zawsze będą miały bogatą opiekę duchową. A mnie coś pchało do dania z siebie więcej i więcej, i to ludziom spragnionym Boga, którym nie było dane zaspokoić tego pragnienia”. W 1991 roku po raz pierwszy napisała prośbę o wyjazd na misję. Ta pozostała bez odpowiedzi, jak kilka kolejnych. 12 lutego 2002 roku odebrała telefon od przełożonych. Pytali, czy nadal chce być misjonarką. Oczywiście chciała. 27 kwietnia w Gnieźnie otrzymała krzyż misyjny a 27 sierpnia wyjechała do Turtzkha, zagubionej w górach Kaukazu ormiańskiej wioski w Gruzji, przy granicy z Armenią. Pracowała tam cztery lata. Kolejne cztery ewangelizowała w Mińsku, stolicy Białorusi. Potem jeszcze na dwa lata wróciła do Gruzji, ale tym razem do Tbilisi. Od 2012 roku jest w Moskwie. Katechizuje dzieci i nastolatków, organizuje dla nich weekendy, rekolekcje adwentowe i wielkopostne, wakacje i ferie zimowe, udziela się muzycznie i teatralnie. Robi, co może, aby jej podopieczni byli zawsze czystego serca, bo tacy kiedyś Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy płaczą...

Siostra Małgorzata Urbińska jest w Moskwie pierwszy rok. Na razie uczy się języka rosyjskiego, poznaje realia życia i rozwinięte duszpasterstwo przy katedrze, w które włączone są siostry salezjanki. Ale jej misyjne doświadczenie zaczęło się w 2012 roku, kiedy wyjechała do Rzymu na roczne przygotowanie misyjne. Wtedy we wrześniu otrzymała upragniony krzyż misyjny, a w grudniu dowiedziała się, gdzie pojedzie. Marzyła o pracy misyjnej w jakimś biednym kraju Afryki, Ameryki Południowej czy Azji.



Chciała pocieszać tych, którzy płaczą, zanieść im radość płynącą z przyjaźni z Jezusem. Ogłoszenie miejsca misji przyszłych misjonarek odbyło się w domu generalnym sióstr salezjanek w Rzymie, w samą wigilię Bożego Narodzenia. Siostra Małgorzata pomyślała, że to będzie piękny prezent pod choinkę. Z bijącym sercem i radością stanęła przed przełożoną generalną. Po chwili serdecznej rozmowy usłyszała: „Pojedziesz do Francji”. Zaniemówiła. Po chwili zapytała: „Gdzie?”. I powtórnie usłyszała: „Do Francji”. Prezent pod choinkę... miała go nie przyjąć? Zaniósła do betlejemskiej groty swoje „tak”. 28 czerwca 2013 znalazła się w Paryżu. Uczyla się francuskiego, zajmowała się kaplicą, pomagała w domu, później była odpowiedzialna za bursę dla studentek. W dzielnicy, w której mieszkaly siostry, wielu mieszkańców pochodziło z Afryki. „Ot, chciałam pojechać do Afryki, a Afryka czekała na mnie w Europie”, myślała nieraz. W 2015 roku miała zmianę do stolicy Belgii, Brukseli. Tam przez kolejne dwa lata była wychowawczynią w internacie dla ponad 70 dzieci. Dzisiaj jest w Moskwie. I już wie, że wszędzie może pocieszać tych, którzy płaczą i nieść im radość, płynącą z przyjaźni z Jezusem.



Siostra
Grażyna
Sikora FMA

Ksiądz Artur Bartol
od września 2016 roku
pracuje na misji w **Bangi**,
stolicy Republiki
Środkowoafrykańskiej.

Od listopada 2017 roku
placówka ta została
włączona do programu
Adopcji na Odległość
przy Salezjańskim Ośrodku
Misyjnym w Warszawie.

Oto co misjonarz pisze
o swojej misji.



P BARDZO CENNA Pomoc



Drodzy Darczyńcy!

Pracuję teraz na misji w Bangi, w Republice Środkowoafrykańskiej. Jest to słabo rozwinięty kraj rolniczy, jeden z najuboższych na świecie. Mieszka tu ponad 5,6 mln ludzi, choć kraj jest dwa razy większy od Polski. Ludność należy do ponad 80 grup etnicznych, z których każda posługuje się własnym językiem.



Dla nas, salezjanów, bolesne jest to, że w wyniku całej tej sytuacji załamało się szkolnictwo. Pozamykano szkoły, wykorzystując budynki do celów wojskowych. Wojna pozostawiła nie tylko zniszczenia zewnętrzne, ale przede wszystkim niezatarte piętno w psychice, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Rebelianci wcielali ich do oddziałów zbrojnych, dawali broń do ręki, zmuszali do walki i wykonywania rozkazów. To tkwi gdzieś głęboko w tych młodych ludziach.

Wojna pozostawiła nie tylko zniszczenia zewnętrzne, ale przede wszystkim niezatarte piętno w psychice, zwłaszcza dzieci i młodzieży.

Sytuacja w kraju jest trudna. Wojna domowa i ciągłe konflikty zbrojne na tle politycznym i religijnym doprowadziły do kryzysu ekonomicznego, gospodarczego i kulturalnego. Wszędzie panuje chaos. 80% obszaru kraju jest nadal w rękach rebeliantów. Nikt tu nie może czuć się w pełni bezpiecznie. Wojna domowa wciąż zbiera swoje żniwo. Tysiące ludzi, którzy byli zmuszeni opuścić swoje domostwa, uciekło do Bangi, szukając schronienia w stolicy. W samej naszej parafii schroniło się wówczas ponad 25 tysięcy ludzi z okolicznych wiosek. Trudno to sobie nawet wyobrazić. Wielu ludzi choruje, nie mają żadnych leków ani środków finansowych na leczenie. Niełatwe jest życie w tym kraju.

Mimo wszystko nasza misja w Bangi tętni życiem. Jako proboszcz jestem odpowiedzialny za dzieła salezjańskie, które tu prowadzimy. We wspólnocie jest nas trzech kapłanów – jeden z Kamerunu, jeden z Republiki Południowej Afryki i ja – Polak. Jesteśmy tu ze względu na Chrystusa i ludzi, zwłaszcza tych najmniejszych.

Dzieło salezjańskie w Bangi to parafia, przedszkole i szkoła podstawowa, centrum młodzieżowe i przychodnia parafialna. Nasza parafia jest bardzo rozległa i gęsto zaludniona, należy do niej ponad 13 tysięcy wiernych. Z tego też względu zaistniała potrzeba otwarcia przedszkola i szkoły podstawowej. W naszej szkole uczy się ponad 900 dzieci. Poziom nauczania jest u nas wyższy niż w szkołach państwowych. W każdej klasie jest tylko 50 uczniów. To niewiele, bo w innych szkołach liczba uczniów w klasie często przewyższa 100 osób. Choć w kraju sytuacja jest niestabilna, w stolicy panuje spokój, dlatego możemy rozwijać szkołę. Liczba naszych uczniów wciąż wzrasta i szkoła cieszy się dużym zainteresowaniem wśród okolicznej ludności. By podołać wyzwaniom szukamy pomocy dla dzieci i dla szkoły, gdzie tylko się da.

Nasze centrum młodzieżowe mocno odczuło skutki kryzysu wojennego. Wcześniej było bardzo prężne, ale gdy przyjęliśmy tysiące ludzi uciekających przed wojną, jego działalność czasowo ustała. Uciekinierzy, których przygarneliśmy, korzystali z pomieszczeń centrum, z boisk sportowych i toalet. Nadmierna ich eksploatacja i to przez długi czas spowodowała znaczne zniszczenia. Centrum młodzieżowe wymaga generalnego remontu i całkowitej przebudowy. Powoli rozpoczniemy te prace, aby stworzyć dla dzieci i młodzieży miejsce, w którym mogliby się spotykać, korzystać z zajęć sportowych i kulturalnych, a także pogłębiać swoją formację duchową i religijną. A ponieważ rodziny tutaj są młode i liczne, dzieci i młodzieży jest bardzo dużo.





Liczba naszych uczniów wciąż wzrasta i szkoła cieszy się dużym zainteresowaniem wśród okolicznej ludności.

Bardzo się cieszę i dziękuję, że nasze dzieci zostały włączone w program Adopcji na Odległość w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym w Warszawie. Ta pomoc jest dla nas bardzo cenna. Polecam się Waszym modlitwom.

Z głęboką wdzięcznością



ks. Artur Bartol SDB

Bangi, Republika
Środkowoafrykańska

W związku z brakiem dostępu do leczenia i wysokimi opłatami za lekarstwa, salezjanie w Bangi otworzyli również przychodnię parafialną z apteką. Dzisiaj jest ona szczególnie potrzebna. W niej miejscowa ludność może korzystać z porad medycznych i otrzymać lekarstwa. Ponadto kobiety w stanie błogosławnym mają tu zapewnioną fachową opiekę i mogą rodzić dzieci w przychodni, a nie w domu, jak do tej pory.

Kazachstan – kraj, gdzie latem temperatury sięgają nawet plus 50 stopni Celsjusza, a zimą spadają do minus 40. Kraj, w którym na powierzchni dziewięć razy większej niż Polska żyje mniej niż 18 milionów ludzi. Kraj, gdzie religią dominującą jest islam, ale z uwagi na ogromną różnorodność wyznań i narodowości (jest ich tutaj ponad 100!), władza zabiega o zachowanie świeckości państwa. Kraj, w którym na ulicy mija się twarze kazachskie, europejskie, mongolskie, chińskie, koreańskie, rosyjskie. Kraj różnorodności. Szyldy i witryny sklepowe opisane w dwóch językach: rosyjskim i kazachskim. Nazwy miejscowości na drogowskazach zapisane cyrylicą i literami łacińskimi. Kraj, gdzie przez tysiące kilometrów rozciąga się tylko step, step i step. Mimo to Kazachstan jest bogaty w wiele pięknych i urokliwych miejsc oraz dobrych i życzliwych ludzi.

BOLESNE

HISTORIE



Zostałam posłana na wolontariat misyjny do parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Kapshagay, w południowo-wschodnim Kazachstanie, do domów dziecka, zwanych tutaj oczagami, znajdujących się przy kościele. Parafia jest niewielka, liczy około 150 wiernych, ale bije w niej żywe serce, pełne miłości i uwielbienia dla Boga. Nasz pierwszy dzień w Kapshagay rozpoczął się Mszą Świętą. I od tamtej pory uśmiech nie schodzi z mojej twarzy. Nieduży kościół wypełniony był dziećmi. Nieśmiało usiadłyśmy w ławce, a obok nas zaraz pojawiły się uśmiechnięte dzieci, trzymały nas za ręce i wpatrywały się w nasze twarze. Niesamowite wrażenie zrobił na mnie różaniec prowadzony przez sześć- i ośmiolatki. Podczas modlitwy miały w sobie tyle radości, Boża miłość była z ich oczu.

Zaciekawienie, ukradkowe spojrzenia na nowe wolontariuszki, ciche szepty i nieschodzący z twarzy uśmiech sprawiły, że od razu poczułyśmy się tutaj jak w rodzinie. Dziękowałam Bogu, że wysłał mnie właśnie tutaj i zaraz przyszła refleksja – aż trudno uwierzyć, że te radosne buźki kryją tak bolesne historie. Niestety, te dzieci bardzo dobrze wiedzą, czym jest odrzucenie, poniżenie, brak miłości ze strony rodziców.

W Kazachstanie duża część społeczeństwa zatraciła poczucie moralności. Gwałty na kobietach i małych dziewczynkach, porzucenie własnego dziecka, alkoholizm są tutaj częstym zjawiskiem. Brzemie i konsekwencje wyborów rodziców spadają na niewinne dzieci. One nie wiedzą, co to szczęśliwa rodzina, kochający się rodzice, trwałe małżeństwo.

Kazachstan jest bogaty
w wiele pięknych
i urokliwych miejsc oraz dobrych
i życzliwych ludzi.

To smutne, kiedy mały chłopiec mówi, że nie będzie miał żony, bo nigdy nie będzie dobrym mężem. Nie miał nigdy wzoru męczyzny, wzoru ojca. Jego mama, która popadła w alkoholizm, nie wie, kto jest ojcem chłopca. Porzuciła syna, gdy miał cztery lata. I gdyby nie starania wychowawcy, być może dziecko dzisiaj nie znalazłoby swojej mamy. Nie wykazała nigdy zainteresowania jego losem, nie odwiedziła go. I nie jest to odosobniona historia. Takie doświadczenia mają praktycznie wszystkie nasze dzieci. Jedne tęsknią za rodzicami, inne otwarcie mówią, że się ich boją i nie chcą jechać na wakacje do domu.

Trudną sytuację rodzin widać także na wioskach. Na 20 dzieci, które przychodzą na lekcje języka polskiego, tylko dwoje pochodzi z pełnych rodzin. Kobiety są gwałcone, bite i porzucane. Nie potrafią zaufać mężczyźnie i ten strach przekazują swoim dzieciom.

Nadzieję i wsparcie daje wiara. Niejednokrotnie ludzie mówili mi: „Gdy poznałam Boga, wszystko się zmieniło. Odzyskałam sens życia, uwierzyłam w miłość i w to, że jest ktoś, kto naprawdę bezinteresownie mnie kocha. Moje życie odwróciło się o 180 stopni”. Jednak katolicy w Kazachstanie to zdecydowana mniejszość, stanowią zaledwie 1%. Księża dojeżdżają do kaplic kilkadziesiąt kilometrów. W wielu miejscach w niedzielnej Mszy Świętej uczestniczy nie więcej niż dziesięć osób.

Tutaj jeszcze tak wielu ludzi nigdy nie spotkało Jezusa. A to przecież Chrystus jest miłością. Upadek moralności, brak wartości i brak nadziei są tylko smutnym potwierdzeniem prawdy, że gdzie nie ma Chrystusa, tam nie ma miłości.

Dlatego bardzo proszę o modlitwę w intencji Kościoła katolickiego w Kazachstanie. Módlmy się o siły dla misjonarzy, aby wytrwale walczyli o dobro i nieśli na te misyjne tereny Dobrą Nowinę o Jezusie. Módlmy się za żyjących tu ludzi, aby byli otwarci na przyjęcie Ewangelii. I módlmy się za te nasze tutaj dzieci. Nikt nie wymaże z ich pamięci bólu i zranień. Niech jednak Bóg uleczy te rany, ukoj ból i da nadzieję na dobrą przyszłość.

Anna Błaszczak
wolontariuszka MWDB,
pracuje na misji
w Kazachstanie



Myśl o wyjeździe na wolontariat misyjny pojawiła się pod koniec 2013 roku. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek uda mi się ją zrealizować. Oddałam wszystko Panu Bogu. Droga mojego przygotowania na misję była długa. Wyjechałam dopiero w wakacje 2017 roku.



NAJCENNIJSZY DAR

Pomimo ubóstwa,
jakie panowało w slumsach,
na twarzach dzieci i dorosłych
gościł uśmiech.



W maju dowiedziałyśmy się o miejscu naszej przyszłej pracy. W lipcu poleciałyśmy do Zambii, na placówkę salezjańską w Kabwe. W głowie kłębiły się różne myśli i pytania. Czy sobie poradzę? Czy podjęłam słuszną decyzję? Jedno wiedziałam na pewno. Nie jadę tam sama. Oprócz Martyny, drugiej wolontariuszki, był z nami Pan Bóg i to Jemu powierzałam każdy dzień misji.



Wiele wspaniałych chwil i momentów utkwiło mi w pamięci. Najbardziej jednak zapamiętałam drogę, którą pokonywałyśmy pieszo. Siedem kilometrów. Tyle wynosi odległość z parafii w Kabwe, gdzie nocowałyśmy, do placówki Ichiloto, która leży na obrzeżach Kabwe, w Makululu. Zazwyczaj, wychodząc z domu, nie zwracamy uwagi na to, co nas otacza, ani kogo mijamy po drodze. Na ulicach Kabwe było inaczej. Nie dało się nie zauważać otoczenia. Ludzie nie byli dla siebie obcy. Na każdym kroku witali się, pozdrawiali i uśmiechali się do siebie.

Każdego dnia zastanawiałam się, czego nowego doświadczę podczas tej drogi. Pomimo ubóstwa, jakie panowało w slumsach, na twarzach dzieci i dorosłych gościł uśmiech. Kiedy mijałyśmy domy wszystkie dzieci przerywały swoje zajęcia czy zabawę i biegły do nas. Ich buzie promieniowały wielką, szczerą radością. Biegąc, wykrzykiwały nasze imiona. Wszystkie chciały się do nas przytułić, złapać za rękę. Większość z nich szła z nami całą drogę. To właśnie tych chwil teraz najbardziej mi brakuje.

Najcenniejszym darem dla mnie było przebywanie wśród ludzi. Bogatym doświadczeniem była nie tylko praca, ale towarzyszenie dzieciom i młodzieży podczas zabaw w oratorium oraz dobroć i życzliwość ludzi, których mijałam na ulicy. Myśl o tym, że dzieci z utęsknieniem codziennie nas wypatrywały, utwierdzała mnie w przekonaniu, że czas spędzony w Kabwe był najpiękniejszym i najlepszym czasem w moim życiu.

Agnieszka Malinowska

wolontariuszka MWDB,
pracowała na misji krótkoterminowej w Makululu, w Zambii



Duch salezjański opiera się na miłości duszpasterskiej, która popychała świętego Jana Bosko do wyjścia w kierunku potrzebujących.

Chciał on ochronić młodych przed grzechem i uprzedzić zło, które mogłoby zrujnować ich życie.

Ksiądz Bosko proponował młodym swoją pomoc i przyjaźń. Inspirował się św. Filipem Nereuszem, który pełen apostołskiej gorliwości opiekował się opuszczoną młodzieżą i założył dzieło oratoriów w Rzymie. **Turyński wychowawca stworzył oratorium w swoim stylu.** Wiele osobom kojarzy się ono z miejscem, nazywanym w polskich realiach świetlicą środowiskową. Ale księdzu Bosko chodziło bardziej o sposób bycia wśród i dla wychowanków.



ORATORIUM

— PRZESTRZEŃ MIŁOŚCI / SPOTKANIA / BYCIA —



ks. Tomasz Łukaszuk SDB
Z-ca Dyrektora SOM

„System prewencyjny w wychowaniu młodzieży” to krótki odręczny tekst skierowany do ministra Crispiego. Ksiądz Bosko pisze w nim m.in. o środkach, jakie wykorzystuje, aby zastosować swoją pedagogię wobec zagrożonej młodzieży. Z przyszłym premierem Włoch dzieli się swoim trzydziestoletnim doświadczeniem. **Oratorium to miejsce idealne dla młodego pokolenia, narażonego na niebezpieczeństwa.** „Godziwa zabawa, muzyka, gimnastyka, biegi, skoki, deklamacje, teatr służą łatwemu ich gromadzeniu. Wieczorne lekcje i szkółka niedzielna oraz katecheza umożliwia przynajmniej odpowiednie i niezbędne pożywienie tym biednym synom narodu” (*Źródła Salezjańskie*, t. I, s. 549nn). Te spotkania służyły lepszemu poznaniu chłopców i towarzyszeniu im. Wiele młodych znalazło w oratorium żywą wiarę, a także pożywienie, ubranie, nocleg, wykształcenie i zawód.

Pedagodzy studiujący działalność turyńskiego wychowawcy stworzyli definicję oratorium: dom, gdzie można nawiązywać przyjaźnie, czuć się otoczonym opieką i ciepłem; parafia, gdzie głoszone jest Słowo Boże i udzielane są sakramenty; szkoła, która przygotowuje do życia; podwórko jako miejsce zabawy i aktywnego wypoczynku. **Każda działalność w duchu księdza Bosko powinna nosić znamiona: domu, który przyjmuje; kościoła, który dba o życie duchowe; szkoły, która poszerza horyzonty oraz podwórka, które angażuje w dobre wykorzystanie czasu wolnego.**

Misja w Tulearze
jest przykładem genialnego projektu
wychowania integralnego,
stworzonego przez księdza Bosko.

Przychodzi mi na myśl dzieło salezjańskie w Tulearze na Madagaskarze. Misja ta ma charakter typowego oratorium księdza Bosko. Wszyscy tworzymy wspólnotę parafialną i jesteśmy za nią odpowiedzialni. Parafia podzielona jest na czternaście wielkich wspólnot. Wierni przygotowują się do przyjęcia sakramentów poprzez katechezę i pogłębiają wiedzę religijną w grupach formacyjnych. Organizowane są spotkania o różnym charakterze: społecznym, kulturowym czy sportowym. Parafianie uczą czytać niewykształconych sąsiadów. Stare numery gazet stają się podręcznikami do alfabetyzacji. W każdym sektorze wyznaczone są osoby odpowiedzialne za edukację dzieci. Inne pomagają w dożywianiu najbardziej potrzebujących, zwłaszcza niepełnosprawnych i niedołączonych. Interesują się, gdzie i jak oni mieszkają, zbierają fundusze i rozdzielają je między potrzebujących.

Przygotowują również spotkania, które integrują ludzi ze wspólnotą i angażują w dalsze działania. Razem z uniwersytetem tworzymy cykl comiesięcznych wykładów. W Tulearze współżyją ze sobą różne plemiona, najwięcej chrześcijan pochodzi z plemienia Betsileo. Pogłębianie znajomości zwyczajów i sposobów życia otwiera wszystkich na siebie nawzajem i umożliwia lepsze relacje w lokalnych wspólnotach. Organizowane turnieje i konkursy angażują większość parafian, ale próbujemy też przez nie nawiązać kontakt z niewierzącymi sąsiadami.

Misja w Tulearze jest przykładem genialnego projektu wychowania integralnego, stworzonego przez księdza Bosko. **Oratorium to salezjański styl bycia, świadectwo wiary i życia pełnego miłości wobec drugich.** W tym miejscu warto przywołać tajemnicę Wcielenia, która jest bardzo ważna i obecna w duchowości księdza Bosko. Bóg stał się jednym z nas, aby pokazać nam sposób życia w pełni. Oratorium jest miejscem, czasem, sposobem bycia chrześcijaninem dzisiaj, w duchu świętego Jana Bosko.



Kochani Przyjaciele misji salezjańskich!

Dzięki Waszej pomocy mogliśmy zrealizować projekt zakupu żywności dla naszych dzieci i młodzieży. W ich imieniu pragnę Wam wszystkim powiedzieć z całego serca: **DZIĘKUJĘ!**

Za otrzymane pieniądze **kupiliśmy tak bardzo potrzebny ryż do naszych dwóch stołówek.** Jedna stołówka przeznaczona jest dla chłopców z naszej szkoły zawodowej, a druga dla dzieci ze szkoły podstawowej przy naszym oratorium. Dzięki ludziom dobrego serca, którzy wsparli ten projekt, nasi wychowankowie korzystają z ciepłego posiłku 2-3 razy w ciągu dnia. Gdyby nie ciepły posiłek, większość uczniów pewnie porzuciłaby szkołę w poszukiwaniu jedzenia lub pracy. Często jest tak, że posiłek rano, przed rozpoczęciem szkoły i w południe, podczas długiej przerwy, przyciąga młodych do naszego Centrum.

W naszej szkole mamy około 360 uczniów dochodzących i 110 w internacie, razem 470 wychowanków. **Dla samych tylko uczniów przygotowujemy 1050 posiłków dziennie (albo 5910 w ciągu tygodnia)!** Rano i w południe dla uczniów dochodzących i trzy razy dziennie dla uczniów z internatu. Nasi uczniowie płacą część za wyżywienie, ale nie wszyscy i często jest to suma symboliczna.



Z MADAGASKARU

projekt 432



Rok szkolny 2016/2017 zaczęliśmy z „przypływem”, zmieniając system nauczania w naszym Centrum. Zaproponowaliśmy nauczycielom i uczniom tydzień z pięcioma dniami studiów teoretycznych i praktycznych, a w soboty zajęcia pozaszkolne oraz katechezę sakramentalną. Poza tym ofiarowaliśmy uczniom szeroki wachlarz zajęć pozaobowiązkowych. W ten sposób mogą poszerzyć swoją wiedzę i umiejętności, także z zakresu innych kierunków niż ten, na którym są. W ramach zajęć pozaszkolnych mogą wybrać zajęcia sportowe, muzyczne, czy ogólnokulturalne. Na katechezie przygotowują się do sakramentów chrztu i bierzmowania w cyklu dwuletnim albo pogłębiają swoją wiedzę religijną i życie chrześcijańskie.

Dzięki Bożej Opatrzności i Waszej pomocy, możemy tutaj na Madagaskarze wspierać dzieci i młodzież, wychowywać ich i dawać nadzieję na przyszłość. Bóg zapłać!

Drodzy Darczyńcy!

Serdecznie Wam dziękuję za ofiary złożone na **zakup samochodu do pracy z dziećmi ulicy w Makululu**. Makululu to ogromna dzielnica slumsów, w której mieszka około 80 tysięcy ludzi, w tym tysiące sierot. Jako salezianie wraz z tubylcami postanowiliśmy coś zrobić dla tych dzieci. Tak powstał **projekt „Don Bosco Chiloto”**, tzn. „Sen Księdza Bosko”. Czego dzieci z Makululu najbardziej potrzebują? Domu, gdzie przynajmniej niektórzy mogliby zamieszkać i szkoły, gdzie mogliby się uczyć. Tak się złożyło, a może raczej Pan Bóg tak pokierował, że przed odbiorem samochodu rząd zambijski wprowadził zwolnienie z cła i VAT-u. Samochód więc udało się kupić po niższej cenie, a pozostałe pieniądze wystarczyły, aby dokończyć budowę dwóch klas szkolnych, małego biura oraz toalet.

Ksiądz Ryszard Szczygielski SDB

lvato

Ksiądz Michał Wziętek SDB

Makululu

KOWANIE



Z ZAMBII

projekt 469

Dzisiaj w Don Bosco Chiloto uczy się ponad setka dzieci i młodzieży z Makululu. Wielu z nich nigdy nie chodziło do szkoły i nawet nie marzyli, że kiedyś będą mogli się uczyć. No bo jak iść do pierwszej klasy, kiedy ma się 12, czy nawet 20 lat? Ale w nieformalnej szkole w Don Bosco Chiloto wiek nie odgrywa żadnej roli. Nie przeszkadza i to, że ktoś nie umie się podpisać i nie zna liter. Nie ważne jest też, że tu nie będzie państwowych egzaminów. **Liczy się tylko uczeń**, który będzie umiał czytać, pisać i liczyć, a to już bardzo dużo. W szkole jest też nauka życia, nauka religii, przygotowanie do sakramentów, zwłaszcza do chrztu, pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. W październiku 40 dzieci ze szkoły przyjęło chrzest i przystąpiło do Pierwszej Komunii świętej.

Samochód, który dzięki Wam kupiliśmy jest bardzo przydatny. Ponieważ na razie mieszkamy jeszcze w mieście, prawie pięć kilometrów od Chiloto, codziennie dojeżdżamy do Makululu. Z miasta przywozimy wszystko, co jest potrzebne w szkole. A w niedzielę dojeżdżamy do stacji misyjnych, które należą do naszej parafii św. Jana Bosko.

Drodzy Darczyńcy, dziękujemy za Wasze ofiary. Zarówno szkoła jak i samochód pozostaną w Makululu jako Wasz dar dla naszych dzieci ulicy.

Projekty misyjne 2018



Edukacja i wychowanie

DR KONGA	Sprzęt sportowy dla oratorium Don Bosko w Masinie Kwota: 23.744 PLN (ks. Ghislain Nkiere)	(projekt 504)
KAMERUN	Wypożyczenie multimedialne dla szkoły zawodowej w Yaounde Kwota: 24.111 PLN (s. Giussepina Becchero)	(projekt 521)
NAMIBIA	Wypożyczenie centrum młodzieżowego w Rundu Kwota: 43.120 PLN (ks. Mariusz Skowron)	(projekt 524)
DR KONGA	Maszyny do szycia i haftu dla dziewcząt z Kinshasy Kwota: 46.090 PLN (ks. Ghislain Nkiere)	(projekt 526)
RPA	Kursy zawodowe dla młodzieży z Kapsztadu Kwota: 71.904 PLN (ks. Patrick Naughton)	(projekt 529)
ZAMBIA	Dofinansowanie domu dziecka w Makululu Kwota: 71.904 PLN (ks. Michał Wziętek)	(projekt 535)



Ewangelizacja

MALAWI	Programy szkoleniowe dla młodzieży w Lilongwe Kwota: 25.368 PLN (ks. Emmanuel Mark Phiri)	(projekt 505)
ROSJA	Dofinansowanie kursów językowych dla sióstr i aspirantek z Wizytatorii Europa Wschodnia-Gruzja Kwota: 25.365 PLN (s. Irena Koch)	(projekt 515)
POLSKA	Dofinansowanie na realizację filmu dokumentalnego o uzdrowieniu wolontariuszki Moniki Kwota: 76.104 PLN (ks. Jacek Zdzieborski)	(projekt 516)
DR KONGA	Formacja aspirantów salezjańskich w Bukawu Kwota: 64.628 PLN (ks. Piero Gavioli)	(projekt 527)
ROSJA	Dokształcanie sióstr z Białorusi i Ukrainy Kwota: 15.818 PLN (s. Darya Yeutukhouskaya)	(projekt 533)

**Dożywianie****BURUNDI**

Dożywianie, leki, pomoce szkolne dla dzieci z Bujunbura
Kwota: 41.858 PLN (ks. Ngigi Njuguna)

(projekt 522)

**Infrastruktura i transport****DR KONGA**

Renowacja szkoły podstawowej w Mokambo
Kwota: 76.104 PLN (ks. Paulin Kayumba)

(projekt 491)

MALAWI

Zakup dzwonów i zabezpieczenie terenu kościołów
 filialnych parafii w Nkhotakota
Kwota: 37.900 PLN (ks. Józef Czerwiński)

(projekt 506)

ANGOLA

Zakup samochodu dla wspólnoty sióstr w Bengueli
Kwota: 30.441 PLN (s. Maria Domalewska)

(projekt 519)

PERU

Remont oratorium w slumsie Puerto Nuevo w Callao
Kwota: 68.000 PLN (ks. Piotr Dąbrowski)

(projekt 520)

WENEZUELA

Budowa salek katechetycznych w San Felix
Kwota: 47.716 PLN (ks. Stanisław Brudek)

(projekt 523)

ZAMBIA

Wypożyczenie domu dla wolontariuszy w City of Hope
Kwota: 23.968 PLN (s. Charmaine de la Charmette)

(projekt 525)

UGANDA

Budowa toalet w ośrodku CALM w Namugongo
Kwota: 71.904 PLN (ks. Elie Nyaendiwe)

(projekt 528)

BANGLADESZ

Budowa 3 domów dla bezdomnych rodzin w JoypurHat
Kwota: 67.110 PLN (ks. Paweł Kociołek)

(projekt 531)

MADAGASKAR

Panele słoneczne na misji w Mahajandze
Kwota: 71.904 PLN (s. Krystyna Soszyńska)

(projekt 532)

BIAŁORUŚ

Dofinansowanie ogrzewania domu sióstr w Smorgoniu
Kwota: 26.365 PLN (s. Irena Bartsevich)

(projekt 534)

MADAGASKAR

Ławki szkolne dla dzieci z odległych wiosek
 w dystrykcie Bemaneviky
Kwota: 71.904 PLN (ks. Ryszard Szczygielski)

(projekt 536)

ZAMBIA

Budowa domu dla dzieci ulicy w Makululu
Kwota: 71.904 PLN (ks. Michał Wziętek)

(projekt 537)

WSPIERAJMY MISJONARZY!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: **50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**
 z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**
 lub wesprzyj ich poprzez

www.misjesalezjanie.pl/wspieram

DZIĘKUJEMY!



60-lecie święceń kapłańskich

Ks. Jan BERNAS

Pochodzi z Oświęcimia. Po ukończeniu nowicjatu salezjańskiego w Kopcu, w sierpniu 1950 roku złożył pierwsze śluby zakonne. 8 sierpnia 1958 roku w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie. W 1982 roku wyjechał na misje do Zambii. Pracował w Ilondola, Kawambwa, Kazembe i Kabwe, ale najdłużej w Lusace, gdzie prawie 8 lat był dyrektorem misji. W 1996 roku przyjechał do Polski na leczenie i ze względu na stan zdrowia nie wrócił już do Afryki. W 1997 roku wyjechał do USA. Pracował najpierw w polskiej parafii w St. Louis, a obecnie jest kapłanem domu dla osób starszych, głównie polskiego pochodzenia, w Woodbridge – w stanie New Jersey. Napisał książkę pt. „Powołanie z przeszkodami”.

50-lecie święceń kapłańskich

Ks. Klemens DEJA



Pochodzi z miejscowości Piotrowice, powiat radomski. W sierpniu 1958 roku, po ukończeniu nowicjatu salezjańskiego w Czerwińsku n. Wisłą, złożył pierwsze śluby zakonne. 18 czerwca 1968 roku w Łądzie n. Wartą otrzymał święcenia kapłańskie. W 1969 roku wyjechał na misje do Brazylii. Przez kilka lat pracował ofiarnie wśród Indian Bororos i 14 lat wśród Indian Xavantes. Potem oddawał się pracy misyjnej na placówkach: Poxoreo, Corumbá, Barra do Garcas i São Marcos. Wszędzie pełnił odpowiedzialne funkcje dyrektora wspólnoty oraz proboszcza. W 2017 roku, ze względu na zdrowie, został przeniesiony do domu dla starszych i chorych salezjanów w Campo Grande.

25-lecie święceń kapłańskich

Ks. Jerzy GLIŃSKI



Pochodzi z miejscowości Lelkowo, woj. warmińsko-mazurskie. W 1987 roku wstąpił do nowicjatu salezjańskiego. 22 sierpnia 1988 roku w Czerwińsku n. Wisłą złożył pierwsze śluby zakonne, a 15 czerwca 1993 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po ośmiu latach pracy w Polsce, w sierpniu 2001 roku wyjechał do pracy duszpasterskiej na Wschodzie. Najpierw pracował w Rosji, w Kaliningradzie i Rostowie n. Donem, następnie w Peremyshlanach na Ukrainie. Przez dwa lata (2014-2016) był w Turynie we Włoszech. Od 2016 roku jest duszpasterzem w Rostowie n. Donem.

25-lecie święceń kapłańskich



Ks. Czesław LENCZUK

Pochodzi z Lubina, woj. dolnośląskie. W 1984 roku rozpoczął nowicjat salezjański w Kopcu, który zakończył 22 sierpnia 1985 roku złożeniem pierwszych ślubów zakonnych. W grudniu 1987 roku, jako kleryk, wyjechał na misje do Zambii. W Kenii odbył studia teologiczne i 17 kwietnia 1993 roku w Lusace otrzymał święcenia kapłańskie. Kilka lat pracował na misji w Chingoli. W latach 1998-2001 podjął studia we Włoszech. Potem wrócił do inspektorii zambijskiej i pracował kolejno na misji w Lilongwe w Malawi, na misji w Hwange w Zimbabwe, na placówkach w Lusace i Lufubu w Zambii. W 2015 roku rozpoczął studia doktoranckie w Rzymie.



Ks. Ryszard ŁACH

Pochodzi z Rabki, woj. małopolskie. W 1981 roku wstąpił do nowicjatu salezjanów w Kopcu. 22 sierpnia 1982 roku złożył pierwsze śluby zakonne. W 1987 roku, jako kleryk, wyjechał na misje do Peru, gdzie kontynuował naukę w seminarium duchownym. 29 października 1993 roku w Cusco (Peru) przyjął święcenia kapłańskie. Pracował na placówkach w Monte Salvado, Quebrada Honda, Calca, Chosica, Arequipa. Od 2006 roku jest w stolicy Peru – Limie, gdzie jest administratorem domu dla chłopców ulicy.



Ks. Andrzej REUT

Pochodzi z Dąbrowy Białostockiej. 22 sierpnia 1985 roku, po ukończeniu nowicjatu salezjańskiego w Czerwińsku n. Wisłą, złożył pierwsze śluby zakonne. 13 grudnia 1987 roku, jako kleryk, udał się na misje do Zambii. Po ukończeniu seminarium duchownego w Kenii, dnia 17 kwietnia 1993 roku w Lusace (Zambia) otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował na misji w Kabwe, Chingoli, Lusace (w kurii biskupiej), ponownie w Kabwe i od 2014 roku jest na placówce w Lusace-Bauleni. Przez kilka lat pełnił tam funkcję wikariusza, a od 2017 roku jest dyrektorem tej wspólnoty.



Ks. Jan RUSIECKI

Pochodzi z Białegostoku. Nowicjat salezjański w Czerwińsku n. Wisłą ukończył w 1983 roku złożeniem pierwszych ślubów zakonnych. 15 czerwca 1993 roku w Łądzie przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w Warszawie, Łodzi i Płocku. Zdobył doktorat z liturgiki i przez kilkanaście lat był wykładowcą tego przedmiotu w seminarium duchownych i na UKSW. Przez rok był na kursie językowym w Anglii, pomagając w duszpasterstwie polonijnym. Od 2016 roku jest kapelanem sierocińca Domu Pokoju na Górze Oliwnej w Jerozolimie oraz wykładowcą liturgiki w salezjańskim seminarium „Ratisbonne” w tym mieście.

25-lecie ślubów zakonnych



S. Małgorzata JAGLARSKA

Pochodzi z Łodzi. Pod koniec sierpnia 1989 roku wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. 5 sierpnia 1993 roku ukończyła nowicjat w Pogrzebieniu i złożyła pierwsze śluby zakonne. Po 6 latach w Garbowie oddała się Bogu na wieki. We wrześniu 2004 roku w Rzymie rozpoczęła przygotowanie do pracy na misjach. 18 grudnia 2005 roku przybyła do stolicy Zambii – Lusaki. Do końca 2007 roku pracowała w ośrodku wychowawczym City of Hope dla dziewcząt ulicy. Potem przez rok była asystentką aspiranek i postulantek w Kasamie. Od stycznia 2009 roku pracuje w Republice Południowej Afryki, obecnie na placówce w Boksburg.



S. Anna KACZMARCZYK

Pochodzi z miejscowości Lubajny w województwie warmińsko-mazurskim. We wrześniu 1989 roku w Garbowie rozpoczęła aspirantat w Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki a 4 sierpnia 1991 roku nowicjat w Pogrzebieniu. 5 sierpnia 1993 roku złożyła pierwsze śluby zakonne, a po sześciu latach śluby wieczyste. Pracowała w Warszawie, Garbowie k. Lublina, Łodzi. W 2012 roku wyjechała do Rzymu na roczne przygotowanie misyjne a następnie do Paryża na naukę języka francuskiego. Od stycznia 2014 roku pracuje w Veyrier, w Szwajcarii, w ramach misyjnego Projektu Europa. Katechizuje w przedszkolu i szkole podstawowej, a także przygotowuje dzieci, i nie tylko, do chrztu i Komunii świętej.



S. Barbara KIRAGA

Pochodzi z Siczek, powiat radomski. Dnia 5 września 1989 roku w Dzierżoniowie wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. Po dwóch latach nowicjatu w Pieszcach, 5 sierpnia 1993 roku, złożyła pierwsze śluby zakonne, a sześć lat później w Częstochowie śluby wieczyste. W sierpniu 2005 roku w Rzymie rozpoczęła roczny kurs przygotowawczy do pracy misyjnej. W Paryżu skończyła kurs języka francuskiego i 20 lipca 2008 roku udała się do Gabonu. Pracowała w Kongo Brazzaville (Pointe-Noire) oraz w Gabonie (Libreville i Oyem). Obecnie jest dyrektorką wspólnoty w stolicy Konga – Brazzaville.

Drodzy Jubilaci!

Niech Pan umacnia Wasze siły na misyjnych szlakach.
Niech czyni świeżym Wasz entuzjazm w głoszeniu Ewangelii.
Życzymy Wam zdrowia, skuteczności słowa i Bożego pokoju.

Redakcja



Odeszli do Pana...
Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie.

KS. LUCJAN KAMIEŃSKI SDB

Zmarł 7 marca 2018 w Łodzi,
w 83 roku życia, 62 ślubów zakonnych i 52 kapłaństwa.
Były misjonarz w Boliwii, Antylach Holenderskich,
Włoszech i USA

KS. BOLESŁAW KUJAWA SDB

Zmarł 19 marca 2018 w Pile,
w 91 roku życia, 69 ślubów zakonnych i 58 kapłaństwa.

KS. CZESŁAW SZULIM SDB

Zmarł 1 kwietnia 2018 w Ełku,
w 76 roku życia, 56 ślubów zakonnych i 46 kapłaństwa

S. MARIA RYCHTER FMA

Zmarła 11 kwietnia 2018 w Bytomiu,
w 66 roku życia i 43 ślubów zakonnych



MSZA ŚWIĘTA DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki
(30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:
22 644-86-78 wew. 103

REKLAMA



salezjanie.pl
Salezjanie w Polsce



.....
Cały materialny wszechświat jest językiem
bezgranicznej miłości Boga względem nas.
.....

Papież Franciszek

